

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Maj 2012

Nr 150 (203)

Cena: 2 zł

**Weekend
antykapitalizmu
Warszawa, 18-20 maja**

* Film: Chleb i róże
* Ruch oburzonych w Hiszpanii

Więcej na str. 12

Obalmy ustawę 67 Trzeba działać TERAZ

Rząd daje popis arogancji w sprawie przedłużenia wieku emerytalnego do 67 lat. Skierowanie prac w tej sprawie do komisji nadzwyczajnej i maszynka do głosowania PO-PSL mają zapewnić, że ustawa emerytalna w ekspresowym tempie zostanie uchwalona jeszcze przed Euro 2012. Władza ma nadzieję, że późniejsze piłkarskie igrzyska i nadchodzące po nich wakacje spowodują, że ten atak na niezamożnych wejdzie w życie szybko i gładko.

Związki zawodowe są tu kompletnie ignorowane. Rząd nawet nie udaje, że podejmuje z nimi jakieś negocjacje. Niestety, Tusk czuje, że może zaryzykować antyspołeczną i antyzwiązkową "wojnę błyskawiczną", widząc słabość oporu drugiej strony. Po ważnej demonstracji 30 marca pod Sejmem nie przyszły następne. Kwiecień został przez związki zmarnowany. Przez cały miesiąc w sprawie emerytur nie odbył się ani jeden większy protest.

Nie wszystko jednak stracone. Rząd może się przeliczyć. Nawet po uchwaleniu przedłużenia wieku emerytalnego przez parlament protesty społeczne będą w stanie zmusić władzę do ustępstw.

Liderzy związkowi muszą jednak przestać tylko straszyć działaniem, ale zacząć rzeczywiste działanie. Czas rozpocząć przygotowania do ogólnopolskiego strajku. Takie strajki są normą w innych krajach, a wspólna, skoordynowana akcja central związkowych mogłaby przywrócić tradycję posługiwania się tą podstawową bronią pracowników także w Polsce. Nawet jednodniowy strajk generalny, pierwszy od marca 1981 r., mógłby wstrząsnąć planami rządu.

**Nie ma jednak czasu do stracenia.
Trzeba działać TERAZ!**



30 marca przed Sejmem



Protest w warszawskim barze mlecznym „Prasowy” Jedzenie jest polityczne

Protest w barze „Prasowym” obnaża absurd zarządzania miastem w Polsce. Zarówno ekspertyzy przygotowane na zlecenie władz samorządowych (*Mikroprogram rewitalizacji Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy*), jak i sami mieszkańcy w badaniach zleconych przez te władze (*Mapa usług i handlu*) wskazują na potrzebę istnienia tanich jadalni. Władze jednak to ignorują. Jak tłumaczą swoją decyzję? Koniecznością osiągania zysku! Absurd? Oburzeni mieszkańcy w odpowiedzi na ten absurd organizują więc radosny protest, podczas którego nikomu nie dzieje się krzywda, nic nie zostaje zniszczone, wręcz przeciwnie – „głodni zostają nakarmieni” zgodnie z ewangeliczną zasadą.

Protest tłumy jednak zwarty oddział policji. Protest odbywa się w niezagospodarowanym lokalu należącym do miasta, a więc do wspólnoty mieszkańców i mieszanek Warszawy. Organy ścigania wzywają jednak obecnie kolejne osoby na przesłuchania w śledztwie przeciwko włamaniu się do lokalu po „Prasowym” – kolejny absurd. Komisja Rady Dzielnicy popiera postulat zorganizowania przetargu profilowanego, jednak burmistrz się temu wciąż sprzeciwia – następny absurd. Władze dzielnicy w końcu zgadzają się na zorganizowanie przetargu profilowanego, zgodnie z wynikami ekspertyz, zgodnie z wolą mieszkańców i wolą ich reprezentantów i reprezentantek. Dzieje się to jednak w wyniku niekonwencjonalnego protestu, który przyciągnął uwagę mediów oraz w wyniku trzymiesięcznej korespondencji z urzędnikami.

Konieczność tak szerokiej akcji w tak małej sprawie (zorganizowanie przetargu profilowanego, zamiast ogólnego) obnaża absurd władzy w samorządzie lokalnym w Polsce. Obrońcy „Prasowego” pragną walczyć nie tylko o bary mleczne, ale przede wszystkim o



udział obywateli i obywaterek w podejmowaniu decyzji, które ich dotyczą!

Krótką historią zmagania o legendarny bar

19 grudnia 2011 roku miało miejsce obywatelskie otwarcie baru mlecznego „Prasowy”, zamkniętego miesiąc wcześniej. Przez cały dzień wydano ponad 250 posiłków. O godzinie 18.00 pod barem zjawili się około 50 policjantów i policjantek w celu ponownego zamknięcia legendarnego baru. Ten smaczny protest miał na celu przypomnienie zarządzającym miastem, że miasto jest wspólnotą, a nie firmą, oraz że podstawę ich decyzji powinien stanowić nie tylko rachunek ekonomiczny, ale przede wszystkim potrzeby wszystkich mieszkańców i mieszanek miasta.

Zgodnie z ekspertyzami przygotowanymi na zlecenie władz Dzielnicy Śródmieście ubóstwo przybiera szczególnie niepokojące rozmiary w centrum

miasta, a mieszkańcy i mieszkanki Śródmieścia domagają się większej liczby tanich jadalni. Władze Dzielnicy Śródmieście nie zamierzały jednak zorganizować przetargu profilowanego na najem lokalu przy ulicy Marszałkowskiej 10/16, w którym przez kilka dekad mieścił się bar mleczny. Oznaczało to, że z krajobrazu Warszawy zniknie kolejny bar mleczny. Wyłącznie przetarg profilowany (pozwalający na prowadzenie tylko wybranego rodzaju działalności w danym lokalu) pozwalałby żywić nadzieję na przetrwanie baru mlecznego. Nie jest bowiem możliwe, aby przedsiębiorca lub przedsiębiorczyni pragnący kontynuować tradycję „Prasowego” zaproponować/a w przetargu ogólnym wyższy czynsz, niż właściciel lub właścicielka drogiej restauracji, czy ekskluzywnego sklepu.

Już 29 grudnia 2011 roku nieformalna grupa obrońców baru „Prasowego” wystosowała list do Zarządu i Rady Dzielnicy z prośbą o organizo-

wanie mediacji, podczas których wypracowane zostałyby nie tylko kryteria przetargu profilowanego, ale które stałyby się początkiem wypracowywania procedur gwarantujących wpływ mieszkańców i mieszanek miasta na zagospodarowanie lokali komunalnych.

13 stycznia 2012 roku złożona została petycja do Prezydenta Miasta, Hanny Gronkiewicz-Waltz, stanowiąca sprzeciw wobec gentryfikacji (zawłaszczania przestrzeni miejskiej przez zamożnych mieszkańców), której przejawem i symbolem stało się zamknięcie baru „Prasowego”. 1500 osób, które podpisało petycję, zgodziło się między innymi z następującym stwierdzeniem: „Nie chcemy, aby Śródmieście stało się dzielnicą elitarną. W chwili obecnej istnieje wystarczająco dużo ekskluzywnych sklepów, restauracji i banków. Prowadzona przez miasto polityka czynszowa systematycznie wypycha ze śródmieścia lokale istotne dla codziennej aktywności mieszkańców.”

Przez następne trzy miesiące toczyła się wymiana korespondencji z przedstawicielami władz miasta. Wprawdzie Burmistrz Dzielnicy Śródmieście, Wojciech Bartelski jasno dał do zrozumienia, że trzeciego otwarcia baru mlecznego „Prasowy” już nie będzie, stwierdzając w wywiadzie dla *Gazety Wyborczej*, że „realny wybór jest taki, że albo będzie tanio i przalnie, albo nieco drożej, ale nowocześnie”, a „warszawiacy z ich euro-pejskimi aspiracjami zasługują na ten drugi wariant” (22.12.2011). (Wojciech Bartelski zasłynął nie tylko tą wypowiedzią, ale również swoimi deklaracjami o braku wrażliwości społecznej, czym szczyci się na Facebooku)

Władze dzielnicy zdecydowały się jednak rozmawiać z obrońcami „Prasowego”. Na początku marca 2012 roku, podczas spotkań, w których uczestniczył Zastępca Burmistrza, Piotr Królikiewicz, obrońcy „Prasowego”, urzędnicy oraz osoby innych kierujące innymi barami mlecznymi ustaliły wspólnie zasady, na jakich w najbliższym czasie odbędzie się przetarg profilowany na bar mleczny w lokalu, w którym mieścił się „Prasowy”. Walka o bar i całą politykę miasta nie jest więc skończona.

Karol Haratyk

STOP represjom za marihuanę

1 maja o godz. 6.45 do mieszkania prezesa Stowarzyszenia Wolne Konopie – Andrzeja Dołęckiego - wkroczyła policja z wydziału antynarkotykowego. Dołęcki został zatrzymany, choć nie przedstawiono mu żadnych zarzutów. Miał on w tym samym dniu występować na kongresie Ruchu Palikota, więc wygląda to na bardzo polityczne działanie ze strony policji.

To jednak tylko wierzchołek góry lodowej, jeśli chodzi o represje za marihuanę. Politykę państwa wobec miękkich narkotyków cechuje wielka hipokryzja. Za posiadanie marihuany, będącej dużo mniej szkodliwą medycznie i społecznie niż alkohol, karze się nawet bezwzględny pozbawieniem wolności. Natomiast sprzedaż alkoholu nie tylko jest legalna, ale stanowi źródło ogromnych zysków dla biznesu i dochodów dla państwa. Popierajmy Marsze Wolnych Konopi w różnych miastach (największy - 26 maja w Warszawie)!

Ellisiv Rognlien



28.05.11 Warszawa. Demonstracja Wolnych Konopi.

Konkurencja Miller-Palikot

Sztuczki szarlatanów

“Kapitalizm jest religią, jedną z najbardziej bezwzględnych, która tym, którzy mają gorzej, wmawia, że są temu winni” - Janusz Palikot, Sala Kongresowa, 1 maja.

“Dzisiaj w Sali Kongresowej spotkali się kapitaliści, którzy chcą reformować kapitalizm, a ludzie pracy, lewica pracownicza spotkała się na ulicach Warszawy” - Leszek Miller na wiecu przed siedzibą OPZZ, 1 maja.

Ostra konkurencja między Leszkiem Millerem i Januszem Palikotem doprowadziła do największej 1-majowej mobilizacji po 1989 roku. Po obu stronach stosowano radykalny, wręcz antykapitalistyczny język.

Gdyby ten konflikt miał miejsce za ledwie kilka lat temu, używanoby innych argumentów. Widać, że Polska nie jest hermetycznie odcięta od reszty Europy. W niektórych krajach, m. in. w Grecji, Hiszpanii i Włoszech, masowe protesty przeciw ostrym cięciom rządowym są na porządku dziennym. W Polsce poziom walki nie jest tak wysoki, lecz oburzenie wobec rządowych ataków wyraźnie wzrasta. Stąd radykalny język liderów SLD i Ruchu Palikota.

W tej grze Miller ma jeden wielki atut – bliskie relacje z Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych, jedną z dwóch najważniejszych central związkowych w kraju.

Co prawda, relacje te są szkodliwe dla zwykłych związkowców. SLD, kiedy jest u władzy, działa na rzecz wielkich korporacji i najbogatszych ludzi, a w opozycji nie ma żadnej strategii na walkę z “oszczędnościami” rządu – jedynie zachęca do czekania na wygraną SLD w wyborach.

Korzystne skutki

Jednak starcie Millera z Palikotem miało korzystne skutki.

* Dzięki ich wyścigowi lewicowej retoryki język pogardy dla kapitalistów czy mówienie o oszustwie kapitalizmu stają się powszechniejsze. Mówi się o tym w mediach, dzięki temu więcej zwykłych ludzi rozmawia o systemie. To dobrze dla autentycznych antykapitalistów, którzy chcą wzmocnić ruch pracowniczy i dla wszystkich oburzonych niesprawiedliwościami społecznymi.

* OPZZ wykorzystał swoje organizacyjne możliwości, by zgromadzić w Warszawie pokazną liczbę pracujących związkowców. W ostatnich latach OPZZ w pierwszomajowych obchodach był reprezentowany w znacznej mierze przez ludzi aparatu. W 2011 r. liczba uczestników pierwszomajowych obchodów była mizerna – nie było nawet pochodu. Tym razem było inaczej. A im więcej związkowców uczestniczy w protestach ulicznych, tym większa szansa, by wzrosły naciski na

liderów, by przeprowadzić akcję strajkową.

Według przewodniczącego OPZZ Jana Guza związek podejmie “aktywne działania w parlamencie”, co nie brzmi zbyt bojowo. Mówił jednak również, że w najbliższych dniach zostaną zorganizowane uliczne protesty, zaznaczając, że “będziemy wzywać do ogólnopolskiego nieposłuszeństwa. Rozważamy możliwość zorganizowania ogólnopolskiego strajku”.

Palikot i radykalna lewica

Tradycyjnie Piotr Ikonowicz i jego zwolennicy zorganizowali własny pochód w Warszawie (Koncentrujemy się na wydarzeniach w Warszawie ponieważ właśnie w stolicy miały miejsce największe obchody 1-majowe i najwyraźniejsze były stanowiska różnych opcji politycznych).

Ikonowicz kiedyś był liderem Polskiej Partii Socjalistycznej, potem Nowej Lewicy. Obecnie działa w Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej (KSS) dostarczając doraźnej pomocy prawnej niezamożnym ludziom i występując fizycznie w obronie eksmitowanych. Takie pracochłonne i zdeterminowane działanie zasługuje na szacunek.

Jednak brak własnych barw politycznych nie oznacza, że Ikonowicz nie chce już zdobyć mandatu sejmowego. W 2007 r. Ikonowicz kandydował z list Samoobrony Andrzeja Leppera. Obecnie jest bliskim współpracownikiem Janusza Palikota i zapewne chce znaleźć się na przyszłych listach wyborczych jego Ruchu.

1 maja Ikonowicz poprowadził swoją demonstrację do Pałacu Kultury, gdzie miał swoje wystąpienie na kongresie Palikota. Dobrze się stało, że część uczestników tego pochodu odmówiła uczestnictwa w kongresie, trafnie oceniając Palikota jako polityka pseudolewicowego.

Niestety, sam Ikonowicz tego nie dostrzega lub nie chce dostrzec. Wydaje się, że chce znaleźć się w Sejmie za wszelką cenę.

Cena zbyt wysoka

Jednak czasami cena bywa zbyt wysoka. Ikonowicz twierdzi, że będąc blisko związany z Palikotem może więcej zrobić dla zwykłych ludzi. Czy rzeczywiście?

Dobrze byłoby, gdyby ludzie pokroju Piotra Ikonowicza znaleźli się w Sejmie. Parlament jest trybuną, z której można głosić i organizować poparcie dla strajkujących pracowników oraz protestujących bezrobotnych, studentów, lokatorów czy emerytów.

Jeśli przyjmie się jednak, że parlament jest głównym polem walki – że ważniejsze niż opór zwykłych ludzi są zakulisowe rozmowy i umowy między



30.03.12 Zjednoczona demonstracja przed Sejmem przeciw ustawie 67.

liderami partyjnymi (co w praktyce robi Ikonowicz) – doprowadza to do ułatwienia rządowi przeprowadzenia kolejnych cięć.

Niewątpliwie fakt, że Palikot przekazał pieniądze Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej pomaga tej organizacji w jej działaniu. Z punktu widzenia Palikota opłaca mu się wydać tysiące złotych, by uwiarygodnić się w oczach niektórych ludzi o lewicowych poglądach.

Jednak w polityce tego zachwyconego sobą milionera wyraźnie widać rozdźwięk między jego socjalnymi wypowiedziami a jego antyspołecznymi decyzjami. Nie chodzi tu tylko o to, że gdyby Palikot doszedł do władzy, robiłby podobne rzeczy, jak rząd Tuska. To oczywiście prawda – ale nawet dziś, w opozycji, w konkretnych sprawach Palikot głosi w sposób szkodliwy dla niezamożnych ludzi, dla pracowników.

“Ustawa 67”

Najgłośniejszym przykładem jest “ustawa 67”, która ma podnieść wiek emerytalny.

W momencie, kiedy związkowcy wszystkich central przeciwstawia się tej ustawie, Palikot przybiega do swojego byłego szefa, Tuska, z jakże potrzebną pomocą. Przypomnijmy, że tylko pięć cioro posłów Ruchu Palikota głosowało za odrzuceniem projektu ustawy 67 w pierwszym czytaniu. Popierając tę ustawę ekipa lubelskiego milionera trzasnęła drzwiami przed całym ruchem związkowym.

Są też i inne sprawy. Ostatnio w Sejmie Palikot przeciwstawił się próbom opodatkowania banków i podniesienia płacy minimalnej, pokazując ponownie, że poprawa warunków życiowych pracowników jest mu obca.

Widać, że nawet działanie opozycji parlamentarnej może mieć negatywny wpływ na życie milionów ludzi. Można wspierać małą grupę osób (np. ludzi wspomaganych przez KSS), a równocześnie działać szkodliwie w sprawie dotyczącej ogromnej większości pracowników. Tak robi Palikot m. in. w

sprawie emerytur i, niestety, pomaga mu w tym Ikonowicz, mimo że sam jest przeciwnikiem podniesienia wieku emerytalnego.

Obecna strategia Palikota polega na tym, że chce często mówić popularnym językiem antykapitalistycznym, by jednocześnie w decydujących momentach pomóc Tuscowi. I nawet ten język się zmienia z dnia na dzień. Już 2 maja Palikot mówił, że nie jest lewicą i jedynie znajduje się w “trójkącie” między lewicą, liberałami i zielonymi. Tym samym oczywiście mruga okiem m. in. do zielonych, którzy byli reprezentowani na kongresie.

Miller natomiast, który przed kilkoma miesiącami sam chwalił i przybliżał się do Tuska, dziś widzi największe korzyści w sojuszu z OPZZ. Nie zapomnijmy jednak, że Miller nie tak dawno temu był najgłośniejszym neoliberalnym w SLD (a w czasie swojego premierowania obniżył podatki dla firm od 27 do 19 procent i znany był jako “piesek” George’a W. Busha).

Co dalej?

Szersze polityczne kampanie wyborcze, jeśli mają wzmocnić opór przeciw cięciom i zwolnieniom, nie mogą się opierać ani na sojuszu z SLD ani z Ruchem Palikota.

Jan Guz, lider OPZZ, lepiej służyłby związkowcom, gdyby skoncentrował się na mobilizowaniu ich do masowych akcji protestacyjnych, niż troszcząc się o lewicową twarz Millera i SLD.

Odrzućmy sztuczki szarlatanów: Millera i Palikota. Potrzebujemy intensyfikacji walki przeciw rządowej polityce – czyli organizowania masowych protestów, strajków i okupacji zakładów.

Jednocześnie widać, jak bardzo potrzebna jest organizacja, która może tworzyć sieć autentycznie antykapitalistycznych aktywistów w całym kraju – dlatego zachęcamy do współpracy i wstąpienia do Pracowniczej Demokracji.

Andrzej Żebrowski

W Hiszpanii coraz bardziej jak w Grecji

Panos Garganas z Aten

Alex Callinicos stwierdził niedawno, że światowy kryzys gospodarczy jest daleki od zakończenia. Ledwo co wydrukowano jego słowa, a kryzys w Hiszpanii zaczął osiągać „grecką” skalę.

W tydzień po Wielkanocy oprocentowanie hiszpańskich obligacji wzrosło do 6 procent na skutek obaw „rynków finansowych”, że rząd Hiszpanii wystąpi do Unii Europejskiej (UE), Europejskiego Banku Centralnego (EBC) i Międzynarodowego Funduszu Walutowego o pomoc finansową.

Hiszpański premier Mariano Rajoy zdecydowanie zaprzeczył tym pogłoskom.

Jednak zdenerwowanie na europejskich rynkach obligacji, spowodowane hiszpańskimi problemami, wywołało irytację innych europejskich przywódców.

Komisja Europejska wysłała swoich „ekspertów” w celu skontrolowania hiszpańskich finansów publicznych.

Wszystko to wygląda znajomo dla wszystkich, którzy śledzili sytuację w Grecji. Tamtejszy rząd wydał szereg oświadczeń, że nie potrzeba mu „pomocy” UE. Wszyscy wiemy, czym się to skończyło.



13.04.12 Rzym.
Włoski strajk generalny.

Jeśli jednak Hiszpania podąża drogą Grecji, kryzys osiągnie o wiele wyższy poziom niż widzieliśmy dotychczas.

Błędne koło ostrych cięt i recesji grozi, że załamanie w Hiszpanii będzie o wiele dotkliwsze.

W przypadku „greckiej tragedii” łatwiej było żywić złudzenia, że problemy ograniczą się do samej Grecji. Niektórzy utrzymywali, że reszta Europy będzie w stanie wyciągnąć Grecję z kłopotów przy pomocy krótkiej „terapii szokowej”. Okazało się być to mrzonką.

Hiszpańska gospodarka jest natomiast znacznie większa. Dwukrotnie większa niż gospodarka Grecji, Irlandii i

Portugalii razem wzięte.

Innym problemem jest to, że hiszpańskie banki jako pierwsze zaczęły korzystać z niskooprocentowanych pożyczek EBC. W wyniku tzw. „Długoterminowej Operacji Refinansowania” EBC wpompował do europejskiego sektora bankowego bilion euro od stycznia br.

Spowodowało to pozorną poprawę sytuacji. Ale w istocie nieustanne wpompowywanie nowych pieniędzy w „banki zombi” jedynie sytuację pogarsza.

Nikt nie ma dokładnego obrazu toksycznych aktywów przetrzymywanych w tych bankach. Wiemy jednak, że pożyczki udzielane przez banki stają się niespłacalne w warunkach „cięć” i recesji.

Jeśli ludzie tracą pracę lub ich płace dotyka obniżka, nie mogą spłacić zaciągniętych kredytów. To samo dotyczy firm, których obroty w tych warunkach spadają. Jeśli spadają wpływy z podatków, państwa mają problem z refinansowaniem swych deficytów budżetowych.

Jednakże nie tylko symptomy ekonomicznego kryzysu objawiają się w Hiszpanii na znacznie większą skalę. To samo dotyczy również sfery polityki.

Prawicowy rząd Rajoya, zaledwie kilka miesięcy od przejęcia władzy, otrzymał poważny cios w wyniku wyraźnego przechylenia się na lewo w ostat-

nich wyborach regionalnych w Andaluzji.

Podczas wyborczej nocy minister finansów Cristóbal Montoro wyglądał na zgnębionego wynikami wyborów.

Unijni oficjele obawiają się, że rząd w Madrycie może wkrótce nie być w stanie wprowadzić „pakietu oszczędnościowego” zgodnie z umową.

Radykalizacja widoczna jest nie tylko na polu walki wyborczej. Strajk generalny w końcu marca br. był najwyraźniejszym dowodem, że „greckie mechanizmy” działają również na tym poziomie.

I nie ogranicza się to jedynie do Hiszpanii. 13 kwietnia setki tysięcy pracowników we Włoszech wystąpiło przeciwko uderzającym w nich „reformom” prawa pracy. Do strajku przystąpili pracownicy zrzeszeni w trzech głównych centralach związkowych: CGIL, ISL i UIL.

Celem „reform” jest ułatwienie pracodawcom zwalniania pracowników. Lecz rząd już został zmuszony do ustępstw.

Potężny ruch strajkowy rozprzestrzeniający się w Hiszpanii – kraju, w którym narodził się „Ruch Okupuj” (czy Oburzonych) – jest ostatnią rzeczą, jakiej mogą sobie życzyć Europejczycy przywódcy.

Jednak dla pracowników jest to najbardziej pożądany scenariusz zdarzeń. Kryzys jest daleki od zakończenia, a nasza strona bynajmniej nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Panos Garganas jest redaktorem *Solidarności Pracowniczej*, siostrzanej gazety *Pracowniczej Demokracji w Grecji*.

Wybuch gniewu na ulicach Hiszpanii

Albert Garcia z Barcelony

Nasz gniew - wielki strajk generalny w całym Państwie Hiszpańskim 29 marca br. - to nowy krok naprzód w walce z ostrymi cięciami w Europie.

Dziesiątki milionów strajkowało a dwa miliony demonstrowało we wszystkich zakątkach kraju.

Masowa mobilizacja wróciła do Państwa Hiszpańskiego 15 maja ubiegłego roku, gdy *indignados* (oburzeni) okupowali place wielu miast.

Dotychczas wydawało się, że niezadowolenie z kryzysu i surowych „oszczędności” ustąpiło miejsca strachowi i rezygnacji.

Przywódcy związkowi byli często przeciwni działaniu. Tym razem jednak nastąpił zdecydowany przełom w walce.

Mobilizacja do strajku generalnego była ogromnym sukcesem.

I to pomimo niezwykle wysokiej stopy bezrobocia, wynoszącej obecnie 23 procent [najnowsze dane mówią o 24,4%].



29.04.12 Madryt. „Żadnych cięt”.

Udział w strajku był szczególnie wysoki w sektorze przemysłowym - zużycie energii elektrycznej spadło podczas strajku o 88 procent w stosunku do przeciętnego zużycia.

Także w sektorach o nie tak bogatych tradycjach walki związkowej, np. w edukacji, udział był również wysoki.

W wielu regionach prawie trzy czwarte pracowników uczestniczyło w strajku.

Siła strajku przejawiała się również w radykalnym pikietowaniu na szeroką skalę. To powiązało związkowych aktywistów z ruchami społecznymi.

Demonstracje na ulicach miast i miasteczek w całym Państwie Hiszpańskim zgromadziły razem pracowników, emerytów, bezrobotnych, studentów i młodzież.

Po kilkaset tysięcy uczestników miały demonstracje w Madrycie i Barcelonie.

Również i w mniejszych miastach - jak Vigo, Pampeluna i Tarragona - w demonstracjach uczestniczyło po ponad 100 tys. osób.

W listopadzie ub. r. konserwatywna Partia Ludowa zdobyła bezwzględną większość mandatów w wyborach. To spowodowało pewne zniechęcenie.

Wystarczyło jednak sto dni rządów prawicy, by walki wybuchły na nowo.

Wprowadzane przez rząd „reformy” stanowią największy atak na pracowników od czasu upadku dyktatury w latach 70-tych.

M. in. pozbawiają one pracowników prawa do jakiegokolwiek rekompensaty w przypadku zwolnienia i

umożliwiają pracodawcom jednostronne obniżenie wynagrodzenia pracownika w przypadku, gdy firma przynosi straty.

„Reforma” była tym, co wreszcie pchnęło biurokrację związkową do wezwania do strajku generalnego.

Ostre cięcia i mobilizacja do strajku doprowadziły do erozji społecznego poparcia dla Partii Ludowej.

W wyborach regionalnych w Andaluzji 25 marca br. straciła pół miliona głosów - prawdziwa niespodzianka wyborcza!

Jednak rząd Partii Ludowej nie chce być pierwszym rządem w Europie, który wycofa się z polityki ostrych cięt.

Dzień po strajku uchwalono brutalny i antyspołeczny budżet.

Zakłada on drastyczne zmniejszenie wydatków na edukację i służbę zdrowia, cięcia zasiłków dla bezrobotnych oraz środków na pomoc dla niepełnosprawnych i gwałtowne obniżenie pomocy rozwojowej o blisko 70 procent.

Z drugiej strony ten sam budżet zakłada częściową abolicję dla bogatych oszustów podatkowych.

Jeden z ministrów nazwał to „budżetem wojennym” – co znaczy budżet wojny klasowej.

Determinacja rządu jasno pokazuje, że jedynym sposobem na powstrzymanie cięt jest dalsza eskalacja protestów i kolejny strajk generalny.

Nowe protesty zapowiadane są na 1 i 12 maja.

Musimy stworzyć nowe, obok Grecji, centrum oporu wobec polityki cięt firmowanej przez UE!

Str. 4: Tłumaczył Michał Wysocki

Wzrost poparcia dla faszystów Polaryzacja francuskiej polityki

Jim Wolfreys z Paryża

Pierwsza tura wyborów prezydenckich we Francji pokazała dramatyczny wzrost poparcia dla faszystowskiego Frontu Narodowego Marine Le Pen (FN). Le Pen zajęła trzecie miejsce z 18 procentami za François Hollande z Partii Socjalistycznej (29%) i obecnym prawicowym prezydentem Nicolasem Sarkozym (27%). Poparcie dla FN, które wzrosło od 2007 roku, kiedy wynosiło 10 procent, liczy ok. 6,5 milionów głosów i jest najwyższe, jakie kiedykolwiek zdobyła francuska skrajna prawica.

Jak doszło do tej sytuacji?

Komentatorzy głównego nurtu koncentrują się na bardziej "miękkim" wizerunku Frontu Narodowego pod przewodnictwem Marine Le Pen, jako dowodzie na to, że stał się on bardziej umiarkowany. To nieprawda. Może dokonano kosmetycznych zmian dla publicznego wizerunku partii, ale samowolny "rewolucyjny nacjonalizm", którzy powstał w latach 70-tych zawsze starali się zaadaptować faszystów do warunków dnia dzisiejszego. Marine Le Pen kontynuuje tę strategię.

W ciągu ostatnich pięciu lat FN stał się głównym beneficjentem reprezentowanej przez Nicolasa Sarkozy'ego obsesji dotyczącej "tożsamości narodowej". Jego prezydencja łączyła poli-

tykę środków oszczędnościowych z groteskowym stylem życia typu "bling-bling" [eksponowanie biżuterii itp.] i najbardziej srogim programem rasistowskim spośród wszystkich współczesnych francuskich prezydentów.

Rząd stworzył i bezlitośnie wprowadził w życie kwoty deportacyjne dla "nielegalnych" imigrantów. Rozbijano obozy romskie i rozpoczęto wściekły i długotrwały atak na francuską społeczność muzułmańską. Poprzez zakaz noszenia nikabu (zasłonię twarzą) w miejscach publicznych i delegację modlenia się na ulicy państwo zadekretowało, co muzułmanie mają ubierać i gdzie mają się modlić. Idąc śladem Marine Le Pen, kampania Sarkozy'ego zawierała próby stworzenia moralnej paniki w kwestii mięsa hałal i islamskiego fundamentalizmu.

Islamofobia polityków i partii w całym spektrum politycznym nadała Frontowi Narodowemu legitymizację. Sprawilo to, że łatwiej było Marine Le Pen, córce milionera, udawać opoentkę "elity" i jej środków oszczędnościowych. Ogłosiła ona, że jej partia jest "jedyną opozycją dla ultraneoliberalnej lewicy". Sarkozy i Hollande staną teraz do drugiej tury wyborów 6 Maja. Sondaże sugerują, że Hollande będzie prawdopodobnie zwycięzcą.

Pomimo szoku z powodu głosów

oddanych na FN, lewica uzyskała swój najlepszy łączny wynik od 1988 roku. Stało się to dzięki wsparciu dla programu "sprawiedliwych oszczędności" Hollande'a i za sprawą tych, którzy głosowali na Front Lewicy Jean-Luca Mélenchona. Jego propozycja redystrybucji bogactwa i odnowy ekologicznej zyskała poparcie 11% głosujących, a na



Nową Partię Antykapitalistyczną głosowało 1,2%.

Mélenchon słusznie argumentuje, że os. Sarkozy-Merkel w sercu europejskiego projektu oszczędnościowego musi zostać przełamana. Lewica musi zatem zapewnić, że Sarkozy przegra w drugiej turze.

Choć radykalna lewica otrzymała gorszy wynik niż się spodziewano, sytuacja wskazuje, że istnieje znaczne

wsparcie dla alternatywy wobec polityki oszczędności. Ofensywa pracodawców będzie trwała także po drugiej turze wyborów, niezależnie od tego, kto wygra. Walka z tym będzie wymagała powstania robotniczego i politycznego ruchu oporu, który wywalczy maksimum

jedności.

To oznacza, że lewica musi aktywnie przeciwstawić się Frontowi Narodowemu i fali islamofobii, która uczyniła rasizm we Francji tolerowanym. Konsekwencją tego, że lewica tego nie robi do tej pory, jest to, co dzisiaj widzimy. Ale ważny jest też potencjał lewicy do przedstawienia rozwiązań dla kryzysu francuskiego społeczeństwa.

FN można pokonać. W latach 90-tych antyfaszysci mobilizowali się przeciwko ich spotkaniom i angażowali się w akcje "demokratycznego nekowania" ich organizacji.

Pomogło to w doprowadzeniu do niszczącego rozłamu w ich partii, z którego dopiero teraz się wygrzebuje.

W przeddzień wyborów, Mélenchon drwił z Le Pena nazywając ją "Yeti francuskiej polityki" i "robotnikiem drogowym wypraw krzyżowych. Porównywał tych, którzy mówili: "Lepiej Le Pen niż Mélenchon" do tych, którzy mówili: "Lepszy Hitler niż Front Ludowy" w latach 30-tych. Porównanie jest trafne. Zadaniem jest teraz przekucie słów w czyn.

Lewica musi przewodzić walce przeciwko Le Pen

Cedric Piktoroff

Kierownictwo Frontu Narodowego (FN) wokół Marine Le Pen próbowało bardzo mocno zerwać z faszystowskim wizerunkiem partii. W łonie partii była walka o egzekwowanie tej linii i uciśnienie elementów najmocniej związanych z faszystowską przeszłością. Jednak FN i jego kierownictwo to na wskroś tradycyjni naziści.

FN po cichu zachowuje swoje związki z agresywnymi grupami pozaparlamentarnymi i był zaangażowany w brutalne ataki przeciwko lewicy. Zaledwie dwa dni przed wyborami, jeden z kandydatów FN do nadchodzących wyborów parlamentarnych napadł na człowieka, który rozwieszał plakat Frontu Lewicy.

Napięcie między "umiarkowanym" wizerunkiem a faszystowskim rdzeniem powoduje sprzeczności dla FN. Partia musi odwoływać się do nowych środowisk. Ale również musi radykalizować nowych członków i wprowadzać ich w faszystowski rdzeń.

Ojciec Marine Le Pen, Jean-Marie Le Pen, jest byłym liderem FN. W ze-

szłym miesiącu złożył on hołd pisarzowi Robertowi Brasillachowi, który kolabował z nazistami i wzywał do zabijania Żydów. Tymczasem jego córka grała kartą "umiarkowania". Ale oboje nie są w stosunku do siebie w opozycji. Stanowią duet, a ich planem jest budowa ruchu faszystowskiego.

Proporcja głosów, jakie dostał FN jest niemal taka sama, jak w 2002 roku. Jednak uzyskała o wiele więcej głosów niż wtedy. A i kontekst polityczny się zmienił. W 2002 roku setki tysięcy ludzi wychodziły na ulice przeciwko nazistom.

Tym razem FN ma o wiele więcej legitymizacji. Jednym z powodów jest to, że główny dyskurs polityczny przesunął się w prawo. Wyrósł konsensus wokół idei "tożsamości narodowej".

Wzrost rasizmu i islamofobii, legitymizowanych ideą świeckości, przewo- dzony był przez prawicę. Ale miał też wsparcie dużej części lewicy. W zeszłym roku parlamentarna lewica przejęła kontrolę nad Senatem. Pierwszym prawem jakie przegłosowali, był zakaz wstępu do szkół matkom-muzułmankom, które noszą chustę.

Miało to wpływ na to, w jakich spr-



wach możemy mobilizować do protestów. Gdy kilka lat temu minister spraw wewnętrznych w rządzie Sarkozy'ego Claude Gueant dopuścił się rasistowskiej wypowiedzi, natychmiast była demonstracja. Teraz jest o wiele trudniej - a islamofobia, która istnieje nawet na radykalnej lewicy, jest prawdziwą przeszkodą.

Do tego dochodzi specyficzny problem FN. Nawet na antyrasistowskiej lewicy, która chce zwalczać islamofobię, zanikła jakakolwiek wola zwalczania faszystów.

Wielu zaakceptowało ideę, że FN się zmienił - że już nie jest faszystowski, lecz że jest to po prostu jeszcze jedna partia rasistowska. Z tym wiąże się inna idea, że Frontu Narodowego nie należy już zwalczać na ulicach, lecz poprzez oficjalną politykę. 19 kwietnia tylko 300 osób przybyło, żeby protestować na zewnątrz przedwyborczej konferencji FN w Paryżu.

Rozpoznawanie specyfiki FN będzie niezwykle ważne w ocenie tego, co się wydarzy. Tym, co odróżnia faszystów

od konserwatywnej prawicy jest fakt, że faszystów musi budować ruch ludowy wokół siebie. FN ma nadzieję na użycie legitymizacji, jaką zdobył w wyborach prezydenckich dla zdobycia miejsc w zbliżających się wyborach parlamentarnych. Wtedy będzie próbował użyć tych miejsc w parlamencie jako narzędzia do budowy swojej organizacji.

Partia ma nadzieję na zapuszczenie korzeni w regionach gdzie może budować bazę aktywistów wokół twardo reakcyjnych idei - rasizmu, nacjonalizmu, homofobii i seksizmu. Po wyborach FN będzie używać takich samych brutalnych metod, jakie widzieliśmy wcześniej, by budować ruch faszystowski. Ale sprzeczności tkwiące w tym projekcie również pokazują szanse na przedstawienie się mu. Naziści próbują przedstawić swój wizerunek jako umiarkowany i zdobyć w ten sposób nowych wyborców w tym samym czasie radykalizując aktywistów i robiąc z nich tradycyjnych faszystów.

Odpowiedzią ze strony lewicy - szczególnie radykalnej lewicy - powinno być mobilizowanie antyfaszystów w celu izolowania faszystowskiego rdzenia i zapobieganie przed stworzeniem przez FN masowego ruchu faszystowskiego.

Cedric Piktoroff jest aktywistą Nowej Partii Antykapitalistycznej.

Str. 5: Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Szaleństwo smoleńskie i jego metoda

Jarosław Kaczyński otwarcie mówi, że najbardziej prawdopodobną przyczyną katastrofy smoleńskiej był zamach. Antoni Macierewicz dodaje, że zamach oznaczający wypowiedzenie wojny.

Dwa lata po katastrofie tłumy pod Pałacem Prezydenckim i Ambasadą Rosji domagające się „prawdy o Smoleńsku” - czyli ujawnienia spisku rządów/tajnych służb Polski i Rosji, zawiązanego w celu pozbawienia życia byłego prezydenta i całej „głowy narodu” - były większe, a przebiegające w tym duchu „obchody” rocznicy katastrofy dłuższe i huczniejsze niż przed rokiem. Temat Smoleńska nie schodzi z medialnych czołówek, a przynajmniej przez połowę kwietnia był głównym tematem sporów politycznych w Polsce. Mycie wraku Tupolewa zdecydowanie zdystansowało podniesienie wieku emerytalnego. Czy w tym szaleństwie jest jakaś metoda?

SMOLEŃSK JAKO MIT NARODOWY

Katastrofa smoleńska wydaje się być idealnym kandydatem do stania się kolejnym mitem umacniającym narodową jedność. W klasowym społeczeństwie, w jakim dziś żyjemy, mity te mają istotną funkcję nadawania operatywności pojęciu „narodu”, mówiącemu w istocie, że wszyscy żyjący w określonych granicach i pod władzą określonego państwa mają z tej racji wspólne interesy. Nawet w swojej najszerzej interpretacji odrzucającej rasistowskie czy nacjonalistyczne teorie „krwi”, czyli niewykluczające poza narodową wspólnotę tych, którzy z jakiś biologiczno-rasowych powodów mają nie być jej „prawdziwymi” członkami, nawet wtedy funkcją pojęcia „narodu” jest zamaskowanie różnic między oligarchami a zwykłymi ludźmi, kapitałistami a pracownikami.

Bogaci czy biedni mają czuć się przede wszystkim Polakami i Polkami, chcieć, by „Polska rosła w siłę”, nawet jeśli oznacza to wyrzeczenia i fakt, że tylko tym bogatym będzie się „żyło dostatniej”. Ponieważ w oczywisty sposób życie codzienne, kultura i obyczaje „naszych” bogaczy nie mają nic wspólnego z życiem zwykłych ludzi, odpowiednio spreparowane mity mają utwierdzać nas w przekonaniu, że w rzeczywistości jesteśmy jedną wielką rodziną.

Katastrofa smoleńska mogłaby wpisać się w tę mitologię przynajmniej równie dobrze, jak dawne przegrane powstania. Jeśli przypomniemy sobie sceny z kwietnia 2010 r. - atmosferę powszechnego współczucia wobec

zwykle nie lubianych wcześniej polityków, morze kwiatów pod Pałacem Prezydenckim, wyciszenie sporów między głównymi partiami (z których każda straciła znanych przedstawicieli), bo teraz wszystko miało być inaczej, bo wszyscy mieliśmy być razem - widać jak bardzo Smoleńsk mógł budować owe mityczne „razem”. Być może za kilkadziesiąt lat, jeśli nic się zasadniczo w świecie i Polsce nie zmieni, katastrofa z 2010 r. będzie uczona w szkołach właśnie pod kątem wychowania patriotycznego (pamięć o „elicie narodu” itp.). Na razie jednak ta jej uniwersalnie użyteczna dla panujących funkcja została zupełnie zmarginalizowana przez zawłaszczenie mitu smoleńskiego dla doraźnego sporu politycznego tu i teraz.



Cały Kaczyński. Cyniczne granie religii i służalczość wobec USA.

SMOLEŃSK I KRYTYKA TRANSFORMACJI

Głównym rozgrywającym sprawę Smoleńska jest oczywiście środowisko PiS. Jeśli przyjrzymy się ideologii tej partii, trudno uznać to za zaskoczenie. Rzekomy „zamach” smoleński doskonale bowiem wpisuje się w swistą drobnomieszczańską krytykę polskiej transformacji po 1989 r. uprawianą przez to środowisko już od lat 90 - tych. Dla PiS, a wcześniej Porozumienia Centrum i pomniejszych formacji prawicowych, kapitalizm jest systemem skutecznym, dobrym i jedynym możliwym. Nie przypadkiem Jarosław Kaczyński mówił nie tak dawno, że Polsce potrzeba „nowej fali kapitalizmu”. Środowisko to nie wyraża jednak zadowolenia z transformacji (postrzeganej powszechnie jako budowa kapitalizmu) w sposób typowy dla zadowolonych z własnego

działa (i, często, także własnych majątków) ludzi z dzisiejszej PO czy dawnej Unii Wolności. Przeciwnie, przedstawia jej zagorzałą krytykę, uznając za konieczne zbudowanie zupełnie nowej „IV RP” mającej być zerwaniem z jej rzeczywistością.

Dla PiS-u kapitalizm ma być dobry, ale transformacja zła. A to dlatego, że nieodpowiedni ludzie mieli stanąć na jej czele. I nie chodzi tylko o rządowe elity (choć, oczywiście, o nie też), ale o niewłaściwych ludzi na każdym szczeblu maszyny politycznej i ekonomicznej. Do dziś Kaczyński twierdzi, że głównym problemem „uwłaszczenia nomenklatury” był fakt, że biznes rekrutował się w Polsce na zasadzie „selekcji negatywnej” - to znaczy na jego czele stawały, jak się niedawno wyraził, „typy spod ciemnej

maite szkolenia jeszcze „w Moskwie” byli więc jednym z ulubionych celów ataku i dowodów, że cała transformacja opiera się na „zdradzie narodowej”. Z racji zażytych relacji liberalno-biznesowej śmietanki z europejskimi elitami, szczególnie po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, politykę skorumpowanych salonów można było łączyć z różnymi formami „nacisków z Brukseli”, a szczególnie z Niemiec. Niemcy i Rosja jawią się jako siły, które we własnym interesie wspomagają kryminalno - zdradziecki model transformacji (bo przecież „od zawsze” występowały przeciw Polsce). Do tego stopnia, że Polska, znów według słów Jarosława Kaczyńskiego, miała stać się już tylko „kondominium niemiecko-rosyjskim”. Pewną ciekawostką może tu być fakt, że oskarżający o „klękanie” przed Niemcami czy Rosją Kaczyński sam zawsze szczególnie ulegle „klękał” przez USA. Środowisko okołopisowskie ochoczo popierało wszystkie amerykańskie wojny ostatnich dwóch dekad i polski w nich udział. USA jawi się tu bowiem jako sprawiedliwy kowboj o wartościach bliskich pisowskim, który wydaje się być ostatnią deską ratunku przed wizją rzeczonoego „kondominium”.

FRUSTRACJE DROBNEGO MIESZCZANINA

Oczywiście generalna ciągłość władzy ekonomicznej przed i po 1989 r., faktycznie rozszerzające się dysproporcje społeczne, katastrofalne często skutki prywatyzacji czy afery korupcyjne - to wszystko wpływało na ogólne poczucie niesprawiedliwości wśród dużej części społeczeństwa, stanowiąc żywną glebę dla różnych prób krytycznego rozumienia transformacji. Jednak w pisowskiej wersji tej krytyki wszystko ostatecznie sprowadza się do tego, że elity polityczne i gospodarcze pochodzą ze złego źródła. Nie ma tu żadnych prób zrozumienia tego, jak działa gospodarka kapitalistyczna, skąd się bierze zysk i wyzysk, dlaczego wybuchają kryzysy itp. Krytyka „układu” nie ma tu nic wspólnego z krytyką procesów gospodarczych wywołujących biedę, bezrobocie czy inne skutki społeczne. Ot, po prostu, ci i tamci się dogadali w zмовie na rzecz władzy i rabunku. Nie dziwi więc silna wiara w rozmaite teorie spiskowe i nieustanne poszukiwanie „zdrajców”.

Taka krytyka transformacji - oparta o mityczny sprawiedliwy kapitalizm, któremu jakieś ciemne siły nie pozwo-

gwiaźdz”. Dlatego przez lata Kaczyńscy i ich polityczni przyjaciele poszukiwali członków tejże nomenklatury, w szczególności domniemanych i rzeczywistych byłych ubeków, jak i dawnych tajnych współpracowników w szeregach opozycji. To oni mieli się dogadać i skierować wszystko na złą drogę, „rozkręcić Polskę”, w czym pomagać im mieli ci byli opozycjoniści, którzy „zdradzili”, w tym sensie, że uczestniczyli w tym skoku na kasę ze strony dawnego aparatu „komunistycznego”. Przez to ci uczciwi i sprawiedliwi biznesmeni nie mogli nic osiągnąć, nie będąc w stanie przebić się przez nową oligarchię dawnych komuchów, przestępców i zdrajców.

W tej wizji zawsze obecna była też doza nacjonalizmu. W końcu „agenci” mogli być szczególnie okropni, gdy dało się ich powiązać z Rosją. Oficerowie rozmaitych służb, z racji faktu, że duża część z nich kończyła roz-

liły się rozwinąć – ma swoje umocowanie w strukturze klasowej społeczeństwa. Ideologia i polityka PiS-u to jeden wyrazów sytuacji niższej klasy średniej, a głównie jej tradycyjnej wersji zwanej drobnomieszczaństwem. Drobnym właściciel (sklepiarz, kupiec, rzemieślnik itp.), który chce kapitalizmu, ale kapitalizmu, w którym to on jest wielki, nie cierpiący duszącej go oligarchii, z którą trudno mu konkurować i na miejscu której chciałby się znaleźć, poprzez ideologię braci Kaczyńskich może przynajmniej znaleźć uzasadnienie swej rzeczywistości małości. „Ach, gdyby tylko odsunąć od władzy tę całą „Targowicę”, by nasi prawdziwi, prawi i sprawiedliwi, przedsiębiorcy mogliby w końcu rozkwitać...” – zdaje się myśleć, przejawiając przy tym nadzieję, że ktoś weźmie w końcu to wszystko w garść „silną ręką” i rozliczy kogo trzeba.

tecnie, jakkolwiek ułomna i prowadząca na manowce, krytyka transformacji w wersji PiS-u jest jednak jakąś krytyką, próbą całościowego zrozumienia tego, „co poszło nie tak”. Osoby z klas niższych, w tym duża część pracowników najemnych, czują na własnej skórze, że radosno-liberalna wersja Polski jako kraju sukcesu i „zielonej wyspy” jest nieprawdziwa i próbują systematyzować we własnych głowach przyczyny tego zjawiska. Wersja pisowska może być więc akceptowana przynajmniej w części i przez część klasy pracowniczej i generalnie warstw uboższych. W dużej mierze możliwe jest to przez próżnię na lewicy i marność alternatywnego tłumaczenia problemów polskiego kapitalizmu (np. przez SLD i Ruch Pali-kota, które, ogólnie mówiąc, także są politycznymi wyrazami ideologii różnych warstw klasy średniej). Wybuch

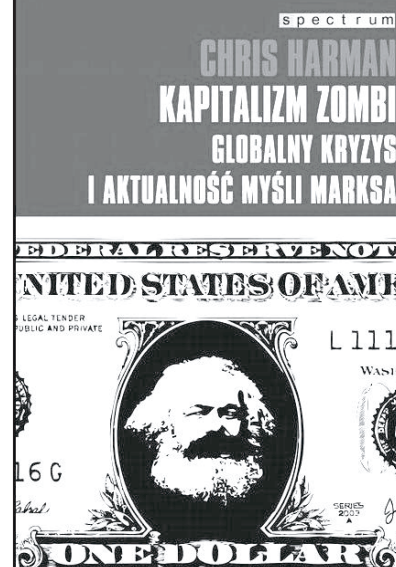
politycznie opłaca. Warto przypomnieć, że w dzisiejszej polityce tej partii wątek smoleński eksponowany jest dużo bardziej niż w kilka miesięcy po rzekomym „zamachu”. Wtedy, w czasie kampanii prezydenckiej, Kaczyński starał się unikać wizerunku „jastrzębia” wzywając do pojednania i występując z orędziem do „rosyjskich przyjaciół”.

Gdyby dziś PiS tracił przez walkowanie smoleńskich absurdów w sondażach, zapewne także temat ten nie byłby aż tak podgrzewany. Wiara w różne wersje spisku Tuska i Putina przetrwałaby, ale głoszona raczej na zamkniętych spotkaniach niż w publicznej debacie. Partia jednak trzyma się w sondażach, pogrążając przy okazji mogących tylko wlec się w tej sprawie w pisowski ogon „ziobrystów” z Solidarnej Polski. Znajduje przy tym pożywkę dla coraz śmielszych hipotez zamachu zarówno w imperialnym ignorowaniu polskich sporów przez Rosję (stale męczona sprawą wraku), jak i, przede wszystkim, w badaniach opinii pokazujących, że niemała część społeczeństwa w jakieś mierze jest w stanie zaakceptować pisowski przekaz. W zamach wierzy ok. 20% społeczeństwa, a ok. 35% za katastrofę winą obarcza głównie stronę rosyjską.

Wyda się, że właśnie porażka „polityki informacyjnej” rządu w tej kwestii, wyrażająca się rosnącym przekonaniem, że w sprawie Smoleńska rząd „coś tam ukrywa”, skłoniła Tuska do zmiany taktyki i ataku na Kaczyńskiego w Sejmie. We wcześniejszych dniach kwietnia Tusk w milczeniu znosił pisowskie szarże i „obchody” najwyraźniej uznając, że to najbardziej opłacalna taktyka. W środku debat i protestów nad tak powszechnym atakiem na niezamierzonych ludzi, jakim jest wydłużenie wieku emerytalnego, czyż dla partii rządzącej może być coś bardziej korzystnego niż głoszenie przez główną partię opozycyjną głupot o katastrofie sprzed dwóch lat? W końcu na kilka tygodni temat emerytur zupełnie zniknął z debaty medialnej ustępując miejsca najbardziej fantastycznym teoriom zamachu.

Może także dlatego Tusk ostatecznie nie wahał się podjąć „smoleńskiej” rękawicy. PiS jednak nie pogrąży się automatycznie, jak sądzi niektórzy, brnąc w teorie spiskowe – nawet jeśli umacnia w poglądach (i pcha w objęcia PO) tych, których już wcześniej odstraszał swym bogoojczyźnianym „oszołomstwem” – gdyż podstawą tych teorii nie są dociekania naukowe, lecz głęboka niechęć do rządu i reprezentowanej przez niego liberalnej polityki transformacji. Prawdziwym problemem jest jednak to, że oparta na niezadowolaniu, mitach i uprzedzeniach drobnomieszczaństwa polityka PiS-u kieruje tę niechęć w zupełnie ślepią uliczkę. W tym sensie partia Kaczyńskiego, ze swą paraliżującą ruch pracowniczy ideologią, jest dla Tuska opozycją wymarzoną.

Książka na czas kryzysu



Książka **Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa** autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana oraz oczywiście samego Marksa i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowski narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demokracje były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś. Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”.

Można ją kupić od nas. Cena 27 zł.

Kontakt: pracdem@go2.pl



15.03.12 Budapeszt. „Solidarni 2010” popierają idola Kaczyńskiego, premiera Viktora Orbana.

W pisowskiej wizji rekonstrukcji systemu ważną rolę zawsze odgrywała więc „walka z przestępczością” wyrażająca się także w wezwaniach do przywrócenia kary śmierci. Ten rodzaj nadziei w jakąś magiczną siłę surowego lecz sprawiedliwego ojca – zbawcę (zgodnie z hasłem „Jarosław Polskę zbaw”) to też rodzaj dramatycznie poszukiwanej zastępczej mocy dla czującej własną bezsilność uboższej części klasy średniej.

Ikoną PiS-u w dużo większym stopniu niż strajkujący pracownik jest więc niegdyś niesprawiedliwie więziony polski kapitalista Roman Kluska. Nie przypadkiem też idolem Jarosława Kaczyńskiego jest premier Węgier Viktor Orban, który radykalnie obniżył podatki dla najbogatszych wprowadzając podatek liniowy, podwyższając je dla banków, hipermarketów, ale i zwykłych ludzi (VAT) znacznie ograniczając jednocześnie prawo do strajków. Dodajmy bowiem, że poszukiwanie pokrewnych utopii sfrustrowanych warstw klasy średniej nie jest jakąś polską wyjątkowością. Podobne nadzieje wyniosły do władzy nie tylko Orbana, ale i... Putina.

Ta drobnomieszczańska krytyka transformacji wykracza jednak poza samą tę klasę spływając w dół ku niższym pokładom społeczeństwa. Osta-

walk pracowniczych na większą skalę ułatwiłby wypełnienie tej próżni polityką opartą nie na lękach i nadziejach drobnomieszczaństwa, ale zbiorowej sile w miejscach pracy. Fala strajków, okupacji zakładów, dynamicznego ruchu związkowego wkraczającego do nowych branż, byłaby zastrzykiem ożywczą energią wstrząsającym sceną polityczną i wykazującym jej rażącą nieadekwatność. Obecny niski poziom konfliktów klasowych ułatwia z kolei przyjmowanie narodowego populizmu Kaczyńskiego, gdy pracownicy pogrążają się w tej samej bezsilności, która jest udziałem jego drobnomieszczańskiego zaplecza.

W INTERESIE PO?

Tusk nie dotknął więc istoty sprawy twierdząc w Sejmie, że Kaczyński po prostu uprawia politykę na grobach. Dla PiS-u wiara „zamach” smoleński nie jest tylko grą polityczną, ale ukoronowaniem i podsumowaniem całej ideologii tej partii. Kaczyński wydaje się naprawdę być przekonany, że jego brat i reszta uczestników tragicznego lotu zostali „zdradzeni o świcie”. Nie znaczy to, że w działaniach PiS-u nie ma koniunkturalizmu, a jej prezes „walczy o Prawdę” (przez wielkie „P”) niezależnie od tego, czy mu się to

Proces Breivika w Norwegii

Nigdy więcej faszystowskiego terroru

W Oslo trwa sprawa sądowa przeciw Andersowi Breivikowi – masowemu mordercy z dnia 22 lipca 2011 roku.

Breivik przyznał się do wszystkiego – zakładania przy budynku rządowym bomby, która zabiła 8 osób i zraniła wiele innych, oraz zastrzelenia 69 osób, w tym 33 małoletnich, na wyspie Utøya. Zimny, nieporuszony opisał swoje przygotowania i czyny.

Jednym z najważniejszych tematów na rozprawie stała się kwestia, czy terrorysta był poczytalny w momencie morderstw. Dwoje biegłych psychiatrów stwierdziło w swoim raporcie, że nie – a dwóch następnych, że tak.

Uczynienie z niego po prostu schizofrenicznego szaleńca z paranoiczną psychozą odwraca uwagę od politycznego kontekstu, w którym mógł pogłębiać swoją obsesyjną nienawiść wobec islamu, wielokulturowości i ruchu lewicowego/socjaldemokratycznego.

Breivik sam podkreślił w sądzie: „Uczę się od innych. Nauczyłem się od europejskich i norweskich bojowych nacjonalistów”. Wiadomo, że istnieje wiele witryn internetowych, na których szerzona jest antyislamska propaganda i nawiązywane kontakty między islamofobami z różnych krajów. W jego tzw. „Manifestie” są wycinki tekstów autorstwa rozmaitych jego „mentorów”. Miał kontakt z takimi organizacjami, jak Angielska Liga Obrony (EDL) i jej odpowiednik w Norwegii oraz Partia Wolności w Holandii.

Islamofobia i anty-wielokulturowość dostała się ostatnio do głównego nurtu europejskiej polityki. Liderzy największych państw w Europie (Merkel, Sarkozy, Cameron) atakowali ideę wielokulturowości. Dla nich to bardzo wygodny manewr w czasie, kiedy dokonują coraz większych cięć w wydatkach socjalnych – by odwrócić uwagę i znaleźć wygodnego kozła ofiarnego za kryzys.

Partia Postępu

W Norwegii najważniejszym głosem propagującym islamofobię w mediach jest tzw. Partia Postępu. Partia ta ma dużą odpowiedzialność za rozszerzenie klimatu antyimigranckiego i antyislam-

skiego w debacie publicznej. Wielu z jej polityków głosiło podobne poglądy, co Breivik – choć oczywiście żaden z nich nie wyraził poparcia dla jego czynów.

Breivik nieprzypadkowo przez kilka lat był również członkiem tej partii i jej młodzieżówki. Ale mówienie o tym fakcie stało się pewnym tabu w Norwegii. Partia Postępu jest w pewnym sensie „chroniona” i przedstawia się ją jako ofiarę, jeśli ktoś o tym mówi. Na wiecu 1-majowym przewodniczący LO (główniej centrali związkowej) w Oslo wspominał, że oskarżony faszystowski morderca jest byłym członkiem Partii Postępu – i spotkał się z oburzeniem części komentatorów. Wyborcy natomiast na szczęście ukarali polityków PP po ataku 22 lipca. Partia Postępu straciła ok. połowy głosów w lokalnych wyborach we wrześniu. Natomiast istnieje zagrożenie, że partia ta dostanie się do rządu po wyborach w 2013 roku jako koalicjant partii konserwatywnej i liberalnej.

Faszyzm

Partia Postępu nie jest partią faszystowską – należy raczej do grupy partii, które często nazywa się „prawicowymi partiami populistycznymi”. Breivik poszedł w jeszcze skrajniejszym kierunku i na rozprawie potwierdził to, co wielu lewicowców (m.in. *Pracownicza Demokracja*) wcześniej jasno widziało: jego „inspiratorami” są również otwarci faszyci. Wymienił swój podziw m.in. dla najbardziej znanego powojennego faszysty w Norwegii – Erika Blüchera – który w latach 70-tych próbował budować neonazistowską organizację „Norweski Front” oraz dla bandy naziistowskiej, która od roku 2000 r. mordowała cudzoziemców w Niemczech.

Wiadomo, że nienawiść wobec islamu była dla Breivika motorem działania, ale w sądzie stało się jasne, że posługuje się również rasizmem w formie klasycznej, kiedy mówił o zagrożeniach dla „norweskiej grupy etnicznej” – m.in. ze strony adoptowanych dzieci z innych kontynentów.



26.04.12 Oslo. 40 tys. osób śpiewa przeciw Breivikowi.

W dodatku do rasizmu ideologia Breivika zawiera inne cechy polityki faszystowskiej. „Czystość etniczna” przeciw imigrantom – muzułmanom i innym; nacjonalizm i nienawiść wobec wielokulturowości, „kulturowego marksizmu”, socjaldemokracji. Słownictwo Breivika może być trochę inne niż Hitlera – ale istota pozostaje taka sama. Zmieńmy muzułmanów na Żydów, wielokulturowość na kosmopolityzm, kulturowy marksizm na marksizm – i poznajemy bez problemów język propagandowy Trzeciej Rzeszy.

Znamienne jest, że głównym celem ataku masowego mordercy byli politycy Partii Pracy i działacze młodzieżówki tej partii. Również dla klasycznego faszystowskiego ruchu pracowniczego i lewicowego był wrogiem numer jeden.

Antyrasistowskie protesty

Faszystowski atak terrorystyczny 22 lipca wzmocnił nastroje antyrasistowskie wśród zwykłych ludzi w Norwegii. Natomiast rząd w dalszym ciągu prowadzi restrykcyjną politykę wobec imigrantów i azylantów. Kiedy niedawno chciał ma-

sowo deportować rodziny z dziećmi, które mieszkają już wiele lat w Norwegii i były zakorzenione w kraju, odbyło się dużo protestów. Miały one miejsce również wewnątrz głównej partii rządowej (Partii Pracy), a szczególnie w jej młodzieżówce, która była ofiarą ataku na Utøya.

Kiedy taka organizacja, jak Norweska Liga Obrony (używająca, co ciekawe, angielskiej nazwy „Norwegian Defence League” na wzór rasistowskiej i faszystowskiej Angielskiej Ligi Obrony) próbuje pokazać się na ulicach, zawsze spotyka się z większymi kontrdemonstracjami. Kiedy podczas rozprawy w sądzie morderca powiedział, że pewna piosenka jest przykładem „marksistowskiej indoktrynacji” – 40 tys. osób zgromadziło się w centrum Oslo, by śpiewać tę piosenkę i przemarszować pod budynek sądowy.

W takich protestach i demonstracjach leży nadzieja, by stworzyć silne antyrasistowskie nastroje i ruchy, które jasno mówią: „nigdy więcej faszystowskiego terroru”.

Ellisiv Rognlien

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

**Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl**

Kielecka Kopalnia Surowców Mineralnych Cofnąć prywatyzację!



Kilkaset osób zebrało się przed siedzibą kopalni 13 kwietnia, by zaprotestować przeciwko dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazł się ich zakład po przeprowadzonej rok temu prywatyzacji. Na skutek drenażu zysków przez nowego właściciela - Dolnośląskie Surowce Skalne - dobrze prosperujące do tej pory przedsiębiorstwo zaczęło mieć problemy finansowe. Protestujący pracownicy skarżyli się, że nie dostają regularnie pensji, a firma ma zaległości wobec ZUS. Obecni na protestie przedstawiciele „Solidarności” zapowiedzieli zwrócenie się do Ministerstwa Skarbu o cofnięcie prywatyzacji.

Do przejścia kieleckich „marmurów” przez Dolnośląskie Surowce Skalne doszło rok temu. Od tego czasu ich sytuacja dramatycznie się pogarsza, aż do złożenia w sądzie gospodarczym wniosku o upadłość.

Enea Operator Żałoga za strajkiem

W zakończonym 27 marca referendum niemal wszyscy pracownicy, którzy brali w nim udział, opowiedzieli się za strajkiem. U podłoża konfliktu leży łamanie praw pracowniczych przez pracodawcę.

JSW Spór zbiorowy

W spółce trwają negocjacje między zarządem a „Solidarnością” w sprawie podwyżek wynagrodzeń, warunków zatrudniania nowych pracowników i zasad wypłacania dodatków motywacyjnych. W tej sprawie organizowane są spotkania dla załóg kopalń, na których przedstawiciele związków informują o istocie sporu i planowanych działaniach.

Służba celna Zapowiadają protesty w czasie Euro 2012

Ogólnokrajowy Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny Służby Celnej powołany w marcu przez siedem związków reprezentujących pracowników i funkcjonariuszy Służby Celnej, poinformował o rozpoczęciu 26 marca akcji zbierania podpisów pod listem do premiera z żądaniem wprowadzenia systemu emerytalnego takiego samego, jaki mają służby mundurowe. Komitet zapowiedział też demonstracje i akcje protestacyjne między innymi w czasie Euro 2012. Ponieważ celnicy nie mogą czynnie strajkować, ich protest będzie prawdopodobnie polegał na prowadzeniu strajku włoskiego, czyli na bardzo skrupulatnym i drobiazgowym wypełnianiu swoich obowiązków służbowych, co spowoduje poważne utrudnienia w ruchu granicznym.

PKN Orlen Spór o podwyżki

Działające w spółkach Orlenu związki żądają podwyżek dla pracowników. Trwa już spór zbiorowy w tej sprawie w Orlen Laboratorium i Orlen Administracja. Teraz przyszła kolej na Orlen KolTrans, gdzie trwają rozmowy z zarządem spółki. Jeśli nie przyniosą spodziewanego efektu, związki rozpoczną spór zbiorowy.

Anwil - Włocławek Związkowcy wygrali - będą podwyżki

Zdecydowana postawa związków z zakładów chemicznych Anwil, a zwłaszcza groźba ogłoszenia strajku, spowodowały, że zarząd spółki zdecydował się spełnić żądania załogi i w nocy z 16 na 17 kwietnia zawarł porozumienie ze związkowcami. Ustalono, że pracownicy dostaną 170 zł podwyżki, nagrody z okazji Dnia Chemika oraz doładowanie kart podarunkowych kwotą 2,4 tys. zł.

Zakłady Azotowe Puławy Spór będzie kontynuowany

Dwa z sześciu związków działających w zakładach podpisały 18 kwietnia ustalenia w sprawie wprowadzenia podwyżki płac. Tym samym dołączyły do pozostałych związków, które takie porozumienia zawarły już wcześniej. Związkowcy nie zgadzali się na system regulacji wynagrodzeń zaproponowany przez zarząd firmy. Był on nie do zaakceptowania przez stronę związkową, jako promujący najlepiej zarabiającą kadrę zarządzającą, więc w protestie przez dziesięć dni, od 17 do 26 marca, prowadzono okupację pomieszczeń zakładu bez przerwania produkcji.

Mimo podpisania porozumienia płacowego dwa związki - Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego ZA Puławy oraz Społeczny Związek Zawodowy Pracowników ZA Puławy - oświadczyły, że spór zbiorowy rozpoczęty w sierpniu ubiegłego roku będzie kontynuowany. Związki tłumaczą to postępowaniem pracodawcy, który nie przestrzega praw pracowniczych, przepisów BHP, szykanuje i zastrasza pracowników.

Huta Batory Przegrana walka – siła pracowników leży w okupacji

Kilkusetosobowa załoga huty ogłosiła 2 kwietnia przystąpienie do akcji protestacyjnej. Był to spontaniczny strajk i okupacja zakładu w reakcji na informację o planowanej restrukturyzacji zatrudnienia i idących z tym zwolnień grupowych. Strajkujący przygotowali i przekazali zarządowi spółki pięć postulatów, wśród których znalazły się: przywrócenie układu zbiorowego pracy, wstrzymanie zwolnień grupowych, a także przywrócenie wcześniejszej formy zatrudnienia dawnych pracowników huty zatrudnionych obecnie w agencji pracy tymczasowej.

Władze spółki zagroziły strajkującym dyscyplinarnymi zwolnieniami z pracy, natomiast w protestie wsparli ich koledzy z innych wydziałów huty. Niestety, po zapewnieniach składanych przez działaczy związkowych i przedstawicieli władz wojewódzkich o zajęciu się problemem, protestujący robotnicy 6 kwietnia opuścili zakład i wrócili do domów na święta. Kilka dni później 124 pracowników stalowni - wydziału, który rozpoczął protest - otrzymało wypowiedzenia z pracy, a sama stalownia, jak ogłosił zarząd, została zamknięta.

Historia protestu z Huty Batory pokazuje wyraźnie, gdzie leży siła pracowników walczących o swoje prawa. Dopóki okupowali zakład wspierani przez kolegów, argumenty były po ich stronie. Gdy go opuścili, uspokojeni zapewnieniami o pomocy jaką dostaną ze strony władz i polityków, pracodawca mógł szybko i łatwo zniszczyć ich opór.

Kolejarze Kolejarze grożą protestem podczas Euro



3 kwietnia - miesiąc po katastrofie pod Szczekocinami, w której zginęło 16 osób a ponad 50 zostało rannych - do Warszawy zjechali kolejarze z całej Polski, by wziąć udział w demonstracji pod hasłem „Bezpieczeństwo na kolei”.

Uczestnicy marszu, który rozpoczął się pod Pałacem Kultury a zakończył pod Kancelarią Premiera, domagali się, by rząd podjął konkretne kroki w kierunku poprawy bezpieczeństwa podróżnych i pracowników kolei. Szef Związku Zawodowego Maszynistów Leszek Miętek powiedział, że bezpieczeństwo na kolei powinno być priorytetem dla rządu. Mówił też o szkodliwych oszczędnościach, w ramach których redukuje się czas szkoleń dla maszynistów i zmniejsza obsadę posterunków dróżniczych. Protestujący żądali również zwiększenia wydatków na modernizację infrastruktury i zapowiedzieli, że jeśli w ciągu miesiąca rząd nie spełni ich postulatów, ruch na kolei w czasie Euro 2012 zostanie sparaliżowany w ramach akcji protestacyjnej.

Str. 9: Joanna Puszwacka

Zbrodnicza Formuła

Odkąd Robert Kubica nie występuje w Formule 1, zainteresowanie mediów bolidami znacznie spadło. Dlatego też niewiele dowiedzieliśmy się o kwietniowym Grand Prix w Bahrajnie.

Skrótowno, bez szerszego politycznego kontekstu, zostaliśmy poinformowani o tym, który kierowca był najszybszy w kolejnej imprezie Formuły 1, tak jakby odbyła się ona w państwie, w którym jedynym obiektem jest tor wyścigowy.

Już ponad rok temu Bahrajn miał być organizatorem zawodów, jednak Arabska Wiosna i protesty w których zginęło ponad 30 osób (zaznaczyć należy, iż ludność całej wyspy nie przekracza półtora miliona), zmusiły władze do odwołania imprezy.

W tym roku monarchia jednak za wszelką cenę chciała udowodnić, iż Bahrajn to normalne państwo, które za nic nie przypomina Syrii. Rzeczywiście, różnica jest ogromna. Król Bahrajnu ma całkowite poparcie Zachodu, w przeciwieństwie do Asada. Nawet Elżbieta II nie omieszkala zaprosić członków bahrajńskiej rodziny królewskiej na swój próżniaczy jubileusz.

Grand Prix musiało się więc odbyć. Presja koncertów

i zyski z ewentualnych reklam były ogromne. W czasie, gdy setki Bahrajńczyków protestowały przeciwko reżimowi, a jeden z demonstrujących, Salah Abbas Habib, został zastrzelony, wyścigi trwały w najlepsze. Uśmiechnięci kierowcy-milionerzy: Lewis Hamilton, Sebastian Vettel i Mark Webber nie przejęli się zbytnio w jaki sposób władze stłumiły prodemokratyczne protesty, albo raczej korporacyjny kokon nie pozwolił im, tego zauważyć.

Bojkot ze strony tak znanych sportowców mógłby skutecznie wzmocnić opozycję w Bahrajnie i przyspieszyć rewolucję. Przeprowadzone zawody Formuły 1 bez wątplenia wzmocniły zbrodniczy reżim. Grand Prix Bahrajnu ociekło krwią.



20.04.12 Manama, Bahrajn. Protest antyrządowy.

Günter Grass: Co musi zostać powiedziane

Laureat Nagrody Nobla Günter Grass został uznany za *persona non grata* w Izraelu. Ta swoista "kara" raczej nie jest zbyt dotkliwa dla autora *Blaszanego bębna*, który może się obejść bez promocji w Izraelu. Wszystko dlatego, iż Grass opublikował wiersz *Co musi zostać powiedziane*. Grass w genialny sposób bije w obłudę Zachodu, który przyrzuca oko na zagrożenie, które stwarza nuklearny potencjał Izraela:

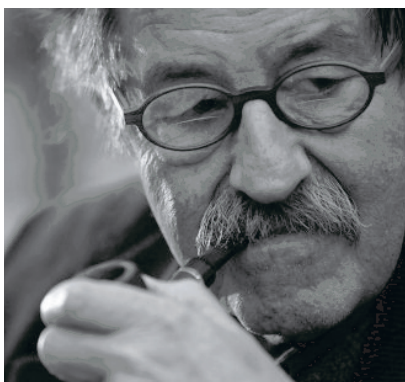
Jednak dlaczego zabraniam sobie, ten inny kraj nazwać po imieniu, w którym od lat - choć w tajemnicy trzymany - rosnący potencjał nuklearny jest do dyspozycji wszak poza kontrolą, bowiem żadnemu badaniu nie jest dostępny. Powszechne przemilczenie tego stanu rzeczy, któremu podporządkowało się moje milczenie, odczuwam jako obciążające kłamstwo i przymus, który przywołuje karę na widok, jak tylko będzie naruszone; werdykt "antysemityzmu" łatwo wygłaszany.

Izraelscy politycy wypominają Grassowi, iż należał on do Waffen SS. Izraelowi nie przeszkadzała za to współpraca z byłym nazistą Kurtem

Kiesengerem, kanclerzem Niemiec w latach 1965-1969 ani z rasistowskim rządem RPA, który ponadto przez lata dozbierał.

Co innego, to oczywiście historia siedemnastoletniego Grassa, który został siłą wcielony do nazistowskiej formacji.

Izrael nie dopuszcza jakiegokolwiek krytyki ze strony "międzynarodowych autorytetów", do których z pewnością należy Günter Grass. Władze w Jerozolimie od razu uznały niemieckiego autora za "antysemitę" i "cynika". Nawet najbardziej absurdałowe wyziska skierowane przeciwko Grassowi nie ukryją faktu, iż to Izrael stwarza zagrożenie dla pokoju na Bliskim Wschodzie, a nie Iran, którym próbuje się nas straszyć już od wielu miesięcy. *Co musi zostać powiedziane*, to nonkonformistyczne credo wielkiego pisarza.

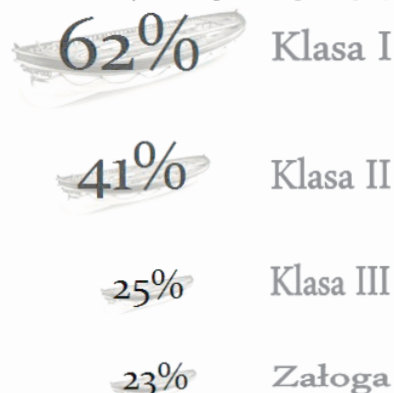


Titanic - kto został uratowany?

W kwietniu minęła setna rocznica pierwszego i ostatniego zarazem rejsu *Titanica*. 1514 osób zginęło w tej katastrofie. To świetna okazja dla mainstreamowych mediów, aby podtrzymywać „romantyczny” wizerunek *Titanica*, w którym Kate Winslet i Leonardo DiCaprio tańczą przy piosenkach Céline Dion.

Prawda jest jednak mniej filmowa. *Titanic* był odzwierciedleniem systemu klasowego, na szczycie klasa uprzywilejowana, na dole klasa wyzyskiwana. Kto został uratowany?

Odsetek uratowanych wśród pasażerów poszczególnych klas



Złe i szowinistyczne Psy

Andrzej Nowak to weteran polskiej sceny rockowej. Największą popularność zdobył z zespołem TSA jeszcze w latach osiemdziesiątych. Później jego gwiazda przybladła. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych założył swój własny projekt pod nazwą *Złe Psy*.

Zespół cieszy się umiarkowanym zainteresowaniem, znany był głównie w niewielkim kręgu fanów hardrocka. Nowak postanowił uderzyć w "patriotyczną nutę" nowym singlem *Urodziłem się w Polsce* z płyty pod tytułem *Polska – Urodziłem się w Polsce* (aby słuchacze nie mieli najmniejszej wątpliwości gdzie urodził się Nowak). Równie dobrze utwór mógłby być nagrany przez jedną z nazistowskich kapel i nosić tytuł: *Aryjski Wiatr*. Nowak obwieszcza w nim nam z patosem, iż jest stuprocentowym Polakiem:

*Ojciec Polak, Matka Polka, polskie miasto, polska łąka
Piękna nasza, Polska cała.
Była Polska, ocalała.*

Poczym ni stąd ni zowąd odgraża się:

*Ale jeszcze, My żyjemy.
Wszystkim w koło, pokażemy!!
Jak wojować, jak wygrać.
Sprawiedliwie, i gorliwie!*

Wizja Nowaka to butna, "czysta" Polska, pozbawiona mniejszości etnicznych. Krótko mówiąc ktokolwiek nie urodził się w Polsce, nie zasługuje aby w niej mieszkać.

Utwór wywołał oczywiście kontrowersje. Opolskie radio nie zgodziło się, aby *Urodziłem się w Polsce* był nadawany na antenie. Rozwścieczyło to Nowaka: "W tym radiu puszczaają katol-disco albo jodujących działaczy mniejszości niemieckiej, którzy śpiewają piosenki w rodzaju disco-dojczo". Nowak nie wpuściłby więc na swoją

Marzanna Pogorzelska – przeciwniczka *Złych Psów*.



polską łąkę ani przedstawiciele mniejszości niemieckiej ani nawet fanów "katol-disco". *Urodziłem się w Polsce* to czysty szowinizm i nic po za tym. Twórczość *Złych Psów* zainspirowała narodowców: *Urodziłem się w Polsce* rekomenduje między innymi faszystowski portal nacjonalista.pl.

Na szczęście nie wszyscy podzielają wizję Nowaka. Marzanna Pogorzelska, nauczycielka z Kędzierzyna – Koźla stwierdziła:

"Jak dla mnie jest bardzo ksenofobiczna i pseudopatriotyczna. Bycie dumnym z rzeczy, na które nie mamy wpływu, jak miejsce urodzenia, jest dla mnie niezrozumiałe, podobnie jak odgrazanie się, że "ale jeszcze my żyjemy, wszystkim wkoło pokażemy". Ten model polskości i patriotyzmu, bezrefleksyjny i poszukujący wrogów rzekomo zagrożonej polskości, jest mi zupełnie obcy."

Polska – Urodziłem się w Polsce jest dopiero na 24 miejscu listy sprzedaży płyt. Dla Nowaka to pewnie tylko dowód, iż za tym notowaniem stoją działacze mniejszości niemieckiej.

Str. 10: Maciej Bancarzewski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

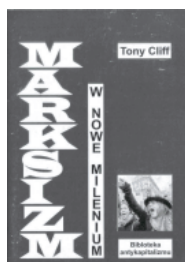
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji

w środy o godz. 18.30
w Warszawie
u FZZ "Metalowców"
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188 (Wojciech)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Ślupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

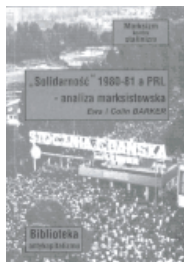
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

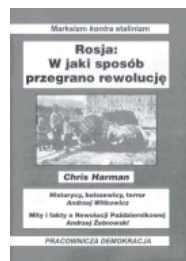


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03**

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Weekend Antykapitalizmu 2012

Warszawa 18-20 maja ul. Długa 29 sala 115, I piętro (blisko metra Ratusz)

Obietnice dobrobytu po 1989 nie spełniły się. Wzrasta nędza i wielkie zróżnicowanie dochodów nie tylko w Polsce, ale nawet na Zachodzie. W różnych krajach widzimy niepokojące oznaki wzrostu poparcia dla skrajnej prawicy. Z drugiej strony ma miejsce wielka fala samoorganizacji zwykłych ludzi, masowych demonstracji i strajków pracowników. Arabska rewolucja obaliła dyktatorów. W Europie i poza nią mają miejsce największe akcje protestacyjne od lat.

Weekend Antykapitalizmu to fantastyczna okazja, by uczestniczyć w dyskusjach i debatach na temat źródeł obecnego globalnego kryzysu, jego skutków w Polsce i sposobów organizowania się przed atakami rządu. Przed jakimi alternatywami stoimy? Jakie mamy możliwości?

Po wystąpieniach naszych zaproszonych gości każdy może zabrać głos i/lub po prostu posłuchać, co mówią inni. Zapraszamy. Przyjdź ze znajomymi.

Weekend Antykapitalizm 2012 to wiele ciekawych tematów i mówców - m. in.:

Albert Garcia z Hiszpanii - jeden z liderów ruchu studenckiego i aktywista ruchu *indignados* (oburzonych), który dał początek ruchowi "Occupy" w USA i innych krajach. Obecnie kryzys w Hiszpanii zaczął osiągać "grecką" skalę. Co się dzieje z ruchem oburzonych? Jak wygląda walka z ostrymi cięciami hiszpańskiego rządu. Przyjdź na spotkania Alberta Garcii w sobotę i niedzielę. Można przeczytać jego artykuł na temat hiszpańskiego strajku generalnego na s. 4.

Film „Chleb i różę” Kena Loacha + dyskusja z Małgorzatą Sokalską, przewodniczącą NSZZ „Solidarność” w Hotelu Sobieski, zwolnioną z pracy za działalność związkową.

Tytuł filmu nawiązuje do strajku nowojorskich pracowników przemysłu odzieżowego 1912 roku. Ówczesne hasło kobiet i dziś trafnie wyraża walkę pracowników przeciw poniżeniu: „Chcemy chleba, ale pragniemy też i róż”. Dlatego cieszymy się że w piątek możemy gościć na Weekendzie walczącą przez ponad rok o prawa związkowe i swoją godność Małgorzatę Sokalską.



Prof. Tadeusz Kowalik - lewicowy ekonomista, doradca Solidarności w 1980-81, autor wielu książek m. in. www.polskatransformacja.pl. Kowalik konsekwentnie obnaża neoliberalne mity od roku 1989. Profesor Kowalik już trzeci raz będzie występował na Weekendzie Antykapitalizmu. Jego spotkanie odbędzie się w sobotę.

Roman Kurkiewicz - redaktor naczelny tygodnika *Przekrój*. *Przekrój* pod kierownictwem Kurkiewicza jest powiewem świeżego lewicowego powietrza wśród czasopism głównego nurtu. Kurkiewicz był uczestnikiem sabotowanej "Floty Wolności 2" do oblężonej

Strefy Gazy. Kurkiewicz będzie przemawiał w sobotę.

El Falouji Abdul Rahim i Mohidin Mahrus. Rewolucja w Syrii jest krwawo zwalczana przez reżim Asada. Syryjczycy mieszkający w Polsce przedstawiają swój punkt widzenia w sobotę.

Dr hab. Ryszard Szarfenberg - z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, znawca wykluczenia społecznego i biedy w Polsce.

Piotr Ikonowicz - były lider PPS i Nowej Lewicy teraz działacz Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej w obronie eksmitowanych. Ostatnio kontrowersyjnie współpracuje z Ruchem Palikota.

Adam Ostolski - *Krytyka Polityczna*, Zieloni 2004 i felietonista tygodnika *Przekrój*.

Joanna Erbel - *Krytyka Polityczna*. Tłumaczka, ekologka i lewicowa feministka. Spotkanie w niedzielę.

Filip Ilkowski - działacz Inicjatywy "Stop Wojnie" i członek Związku Nauczycielstwa Polskiego. Doktor politologii na Uniwersytecie Warszawskim. Spotkania w sobotę i niedzielę.

Ellisiv Rognlien - Norweżka mieszkająca w Polsce. Współpracuje m. in. z polskimi emigrantami w ramach norweskiego ruchu związkowego. Spotkanie w sobotę.

Andrzej Żebrowski z redakcji *Pracowniczey Demokracji*. Spotkania w sobotę i niedzielę.

Panel związkowców w sobotę, w którym uczestniczą m. in. **Elżbieta Fornalczyk**, która organizowała pierwszy strajk w hipermarkecie w Polsce, pielęgniarka - uczestniczka "białego miasteczka" w 2007 r., **Piotr Ostrowski** z OPZZ, **Elżbieta Zielińska** - współzałożycielka ZNP w swojej szkole, kucharka z protestu przeciw prywatyzacji szkolnej stołówki i **Joanna Puszowska** z Pracowniczey Demokracji.

Organizator: Pracownicza Demokracja

Dla osób zamieszkujących będą organizowane noclegi. Napisz do nas jeśli potrzebujesz noclegu: pracdem@go2.pl Więcej info na - pracowniczademokracja.org

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2012

Wstępny program

Piątek 18 maja

g. 18.00-20.00: Film: „Chleb i różę” Kena Loacha

Wstęp do dyskusji: Małgorzata Sokalska, przewodnicząca NSZZ „S” w Hotelu Sobieski, zwolniona z pracy za działalność związkową.

Sobota 19 maja

g. 11.00-12.30: Kapitalizm, neoliberalizm, kryzys - czy istnieje alternatywa?

Prof. Tadeusz Kowalik (ekonomista - wybitny przeciwnik neoliberalizmu), Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja)

g. 12.45-14.15: Prekariat – nowy proletariat?

Ellisiv Rognlien (Pracownicza Demokracja), dr hab. Ryszard Szarfenberg (Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego)

Przerwa

g. 15.00-16.30: Hiszpania – ruch oburzonych i strajki generalne

Albert Garcia (z ruchu oburzonych i ruchu studenckiego w Hiszpanii)

g. 16.45-18.15: „Reforma” emerytalna, cięcia, prywatyzacje – jak powstrzymać rządowe ataki?

Elżbieta Fornalczyk (WZZ „Sierpień 80”, supermarkety), Piotr Ostrowski (OPZZ), Elżbieta Zielińska (ZNP), pielęgniarka (OZZPiP), kucharka ze stołówki szkolnej, Joanna Puszowska (Pracownicza Demokracja)

g. 18.30-20.00: Rewolucja arabska a polityka mocarstw

El Falouji Abdul Rahim i Mohidin Mahrus (Syryjczycy mieszkający w Polsce), Roman Kurkiewicz (red. nac. tygodnika *Przekrój*), Filip Ilkowski (Pracownicza Demokracja)

Niedziela 20 maja

g. 13.30-15.00: Współcześni radykalni myśliciele (Harvey, Negri, Žižek) - czytanie świata Marksem

Adam Ostolski (Krytyka Polityczna, Zieloni 2004), Filip Ilkowski (Pracownicza Demokracja)

g. 15.15-17.00: Jak budować autentyczną lewicę?

Albert Garcia (ruch *indignados* - Hiszpania), Michał Bykowski (Młodzi Socjaliści), Joanna Erbel (Krytyka Polityczna), Piotr Ikonowicz (Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej), Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja)